

# Polscy archeolodzy znaleźli posążek tajemniczej damy sprzed 8 tys. lat w tureckim Çatalhöyük

Joanna Grabowska  
30 września 2016 | 01:00



Otyła, z obwisłymi piersiami i brzuchem jest zaprzeczeniem nie tylko współczesnych kanonów piękna. A jednak około 8 tys. lat temu zasłużyła na uwiecznienie jej w marmurze.

Niezwykle rzadką rzeźbę kobiety odkryli tego lata na słynnym stanowisku neolitycznym Çatalhöyük (środkowa Turcja, południowa część Wyżyny Anatolijskiej) polscy archeolodzy pracujący tam pod kierunkiem prof. Arkadiusza Marciniaka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wchodzą oni w skład międzynarodowego zespołu, dowodzonego od ponad 20 lat przez brytyjskiego antropologa prof. Iana Hoddera z Uniwersytetu Stanforda. Posążek był starannie

złożony wraz z kawałkiem obsydianu pod niewysoką platformą na podłodze jednego z domostw, wybudowanego 6 tys. lat p.n.e.

Co jest w niej tak nietypowego, skoro znaleziono ją na stanowisku, na którym wcześniej odkopano już ponad 20 tysięcy figurek zwierząt i ludzi?

"Jest bardzo ważna, bo jest nieuszkodzona oraz wykonano ją z wielkim kunsztem. I w odróżnieniu od innych nie została znaleziona na śmietniku" - napisał w przesłanym nam oświadczeniu prof. Hodder.

## **Ze zmarłymi pod podłogą**

Çatalhöyük to jedna z najstarszych na świecie osad o wyraźnych cechach urbanistycznych, wielkości niewielkiego współczesnego miasteczka albo dużej wioski. Została założona około 9,5 tys. lat temu na dwóch wzniesieniach, pomiędzy którymi płynęła rzeka. Ziemia była urodzajna, przyjazna hodowli, rolnictwu i rezygnacji z życia koczowniczego. Çatalhöyük rozwijało się więc i kwitło blisko 2 tys. lat. Według szacunków prof. Hoddera mogło w nim mieszkać od 3,5 tys. do 8 tys. ludzi.

Mieszkańcy budowali domy z cegły adobe i gliny. Ciasno, jeden przy drugim - bez okien i drzwi. Wzdłuż budynków nie było ulic. Ludzie przemieszczali się po dachach, na których były wejścia do pomieszczeń mieszkalnych. Schodziło się do nich po drabinach ustawionych tuż obok palenisk i pieców, z których dym ulatywał przez ten sam otwór, przez który się wchodziło. W środku było dosyć ciemno, ale mimo to bielone ściany zdobione były wkomponowanymi w nie rogami byków albo barwnymi malowidłami przedstawiającymi np. pary lampartów lub niedźwiedzi, sępy, sceny polowań, narodzin, obrzędów, odciski dłoni i stóp. To m.in. dzięki tej doskonale zachowanej sztuce osada została wpisana w 2012 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Wszelkie rytuały i ceremonie odprawiane były najprawdopodobniej w tych wnętrzach, bo w gęsto zabudowanej osadzie brakowało nie tylko ulic, ale też placów czy większych pomieszczeń, w których mogłaby gromadzić się duża liczba ludzi.

Mieszkańcy Çatalhöyük grzebali bliskich zmarłych w swoich domach pod podłogą. Układali ich w pozycji embrionalnej, w koszach lub pod matą, pokrywali piaskiem i warstwami gipsu. Często budowali nad nimi niewysokie platformy, na których później mieli siedziska lub miejsca do spania. Zdarzało się, że w jednym miejscu takich pochówków było nawet kilkadziesiąt. Kiedy domy były przebudowywane, albo ich mieszkańcy przeprowadzali się, czaszki zmarłych były wydobywane z tych grobów i ponownie rytualnie grzebane pod podłogą w nowym mieszkaniu.

Zdaniem prof. Hoddera to praktyki typowe dla społeczności, w których rozwinięta jest silna przynależność rodowa i szacunek dla przodków.

## **Wspaniała, ale nie bogini**

Odkryty posążek został niespodziewanie znaleziony właśnie w miejscu rytualnych pochówków. Figurka ważąca ponad kilogram i mierząca 17,2 cm długości wykonana jest z wielką starannością. Jej twórca wypolerował kawałek marmuru, a następnie precyzyjnie wyrył w nim naturalistyczne detale: kok na czubku głowy, oczy, nos, małe wargi i obfity podbródek, ręce złożone pod obwisłym biustem i tuż nad potężną fałdą na brzuchu.

Większość figurek znajdowano dotychczas zwykle na śmietniskach Çatalhöyük. Kamienne były rzadkością, a najczęściej spotykane - gliniane - były uszkodzone. Jak podkreśla prof. Hodder, wyglądały zwykle, jakby przygotowano je szybko i do krótkiego użycia, a potem wyrzucano. Uszkodzona, bo bez głowy (ale dziś zrekonstruowana), była także słynna gliniana figurka kobiety siedzącej między dwoma lampartami, odkryta w połowie XX w. przez brytyjskiego archeologa

Jamesa Mellaarta, uznana przez niego za boginię płodności i nazwana Boginią Matką.

Tylko że naukowcy wątpią, czy rzeczywiście jest to przedstawienie bogini.

Zdaniem prof. Hoddera te wątpliwości wzmacnia najnowsze odkrycie, bo marmurowa rzeźba przedstawia kobietę dawno przekwitłą, która nie mogłaby już mieć dzieci. Według niego jest to prawdopodobnie wizerunek szanowanej kobiety ze starszyny rodu lub klanu, która osiągnęła w swojej społeczności wysoki status, a nie nadprzyrodzonego obiektu kultu.

Jednak tego, kim naprawdę była kobieta uwieczniona w marmurze, zapewne nigdy się nie dowiemy.